

Materiały

„SYMEON”

Dembowsciana IV¹

W sierpniu lub z początkiem września 1844 r. opuściło poznańską drukarnię N. Kamińskiego i Spółki (J. Moraczewski) „pismo zbiorowe“ pt. Żywie². Pojawienie się tego pisma zasługującego z wielu względów na uwagę i pamięć, minęło omal bez echa. A i późniejsi historycy literatury z rzadka lub wcale nie zaglądali i nie badali zawartości tomiku. Już sam fakt, że była to publikacja z oficyny Napoleona Kamińskiego, przesądzał o ideowych założeniach Żywie, jako pisma zbliżonego do zróżnicowanych zresztą programów demokratycznych.

Lecz właśnie w periodykach poznańskich reprezentujących ten program panuje głuche milczenie na temat ukazania się Żywie. Dziennik Domowy, który miał największej emocjonalnych powodów do sygnalizowania i omówienia tego pisma zbiorowego, ze zrozumiałych może względów wolał pominąć je milczeniem, nie skwitowawszy go nawet notatką bibliograficzną.

Rok Moraczewskiego i Libelta, w prowadzonej kronice nowości wydawniczych, ograniczył się jedynie do lakonicznej wzmianki bibliograficznej, bez podania zawartości zbioru³.

Także Tygodnik Literacki, błakający się już wówczas po manowcach utopijnego socjalizmu drobnomieszczańskiego, zbył kurtuazyjną i powierzchowną notatką ukazanie się pisma zbiorowego Żywie.

„...W drukarni Kamińskiego i Spółki — donosi organ Woykowskich — wyszedł 1-szy oddział pisma zbiorowego pn. Żywie. Cel dobroczynny na który dochód z pisma przeznaczony uwalnia nas od wszelkiej krytyki i powoduje do serdecznego polecenia go czytelnikom naszym“⁴.

Jedynie prasie organicznikowskiej, reprezentowanej przez wojujący z wszelkimi dążeniami demokratycznym Orędownik Naukowy, zawdzięczamy obszerniejsze omówienie Żywie. Autorem omówienia był najpewniej redaktor Józef Łukasiewicz, skłócony z Rokiem i Dziennikiem Domowym, wymyślający od „targowczyków“ — Dembowskiemu, a od „szczekaczy ulicznych“ i „komunistów“, którzy grożą własności „nożem i strykiem“ — Ryszardowi Berwińskiemu. Jego antydemokratyczne pamflety i wybryki, gorszące nawet po latach burżuazyjnego historyka Kazimierza Jarochowskiego, autora „Literatury poznańskiej“, formułowane były często z pozycji „gramatyczno-stylowej“: pod maską obrony czystości i poprawności języka ojczystego walczył redaktor Orędownika z demokratami.

Omówienie pisma zbiorowego Żywie, mieszczącego po większej części anonimowe prace, nie dostarczyło Łukasiewiczowi konkretnych do ataku nazwisk wydawców.

¹ B. Zakrzewski, Dembowsciana. I. Z niedrukowanej korespondencji Edwarda Dembowskiego. II. Z pobytu Edwarda Dembowskiego w Londynie. Przegląd Zachodni, X, 1954, nr 11—12 i odb. B. Zakrzewski, Dembowsciana (III). Pamiętnik Literacki, XLVI, 1955, z. 2 i nadb.

² Żywie. Pismo zbiorowe. Poznań 1844, s. VIII, 174, 1 nlb. Estreicher notuje jego cenę: złp 4. Pismo otrzymało imprimatur cenzora Czwaliny z datą: Poznań, dnia 26 lipca 1844.

³ Rok 1844 pod Względem Oświaty... Poznań 1844, z. IX, s. 81. Poszyt ten jest sygnowany datą cenzora: 28 września 1844 r.

⁴ Tygodnik Literacki 1844, nr 23 z dnia 10 września, s. 183, w rubryce Doniesienia literackie.

Jego recenzja jest ważna dla historyka literatury w swych sądach oceniających i kwalifikujących; potwierdzają one stopień i taktykę natarcia obozu legalistów na ideologów demokratycznych. Ogólny ton deprecjonujący pod wielu względami wartość wszystkich prac zgromadzonych w tomiku, zlekceważyć miał ową imprezę edytorską i utracić inicjatywę dalszego wydawania efemerydy demokratycznej.

„Do pism w celu dobroczynnym wydanych — pisze Łukaszewicz — przybyło świeżo jeszcze jedno pod tytułem: *Zywie*, pismo zbiorowe, nie wiadomo przez kogo wydane. Z przedmowy wydawców okazuje się (w ich pojęciu) brak pism czasowych (może zechcą temu niedostatkowi na korzyść biednych zaradzić!) a mianowicie takich, któreby wykluczwszy beletrystykę, prowadzone były jedną postępową myślą, co ma zapewne znaczyć: kwestiami politycznymi i socjalnymi, przy których, jak to często nasi postępowcy wykrzykują, niczem jest wszelka nauka.

Pomimo tego dodają niżej, nie wiedzieć dlaczego, że starali-by się pismu temu nadać oblicze czysto umięjętne i krytyczne. Lecz że o tym wcale nie myślą, stąd się najlepiej pokazuje, że w tej pierwszej próbie ani jednego naukowego, ani krytycznego nie umieścili artykułu, a przecie i najlichsze periodyczne pismo pokazało to zaraz w pierwszych numerach, czym miało być na przyszłość.

Z poezji dość miernych: Czemu mi smutno przez Gabriellę, Na Gople Berwińskiego. Do matki chrześnej i Gęślarz przez Symeona, Westchnienie do ojczyzny przez Szylinga, ma niezawodnie pierwsza najwięcej poetycznej wartości. Na Gople, myśl alegoryczna już przez autora pod różnymi kształtami tylekrotnie powtarzana, przybrana jest tutaj w pożyczaną krakowską, do alegorii wcale nie stosowną formę. Poezje Symeona są zbyt słabe, żeby o nich co powiedzieć można.

Wstęp do dramatu *Pan Miecznik* już nam dawniej znany, jako charakterystyka dawnych obyczajów dworskich, ma niezaprzeczoną wartość, choć w dramacie czytelnik chce jeszcze działania prócz charakterystyki.

Prozaiczne artykuły: O pomocy spółludziom (!) przez W., Myśli o życiu przez N. Wr., mieszcza tyle napuszystości, tyle wybujałego szału, którymi mierność brak myśli okrywać zwykła, i nareszcie językowych barbaryzmów, do których już sam tytuł »Spółludzie« należy, że pojąć nie możemy, jak się Wielkopolanie z taką lichotą popisywać mogą. Rozprawa O encocie Symeona, naszpilkowana wyrażeniami filozoficznymi, które zamiast wyjaśnić, zaciemniają rzecz z siebie dość prostą, górnomówną gadaniną. Największej objętości jest artykuł pana K. L. Cierpienia narzeczonych; jest to początek obszerniejszej powieści naśladowanej z Goethego podług cierpień Wertera, napisanej już w r. 1839 do periodycznego pisma. Styl jakkolwiek ozdobny, ale zbyt poważny, nie ma owej polotnej lekkości, owego dowcipem okraszonego uroku, będącego niejako duszą każdej noweli. Nadto przedmiot sam od czułych nawet Niemców już dawno poniechany, jako zbyt podrzędny, u Polaków nigdy nie miał wziętości (Julia i Adolf). Nie odmawiając więc w innym względzie talentu autorowi, sądzimy, że mu się ta próba w nowelistyce, nie zajmująca niczym czytelnika, nie udała⁵.

W dalszym ciągu krytykuje Łukaszewicz język i styl autora „Cierpień narzeczonych“⁵.

Z obszerniejszej wzmianki poświęconej panu K. L. dowiadujemy się, że Łukaszewicz znał całą nowelę w rękopisie już wcześniej, bo w r. 1839. Było to pewnie wówczas, gdy w chwiejącym się już poważnie triumwiracie (z Poplińskim i Woykowskim) współredagował Tygodnik Literacki, i kategorycznie odrzucił tę pracę. Kryptonim autora noweli (*Zywie* podaje dwukrotnie: „przez K. L.“) jest tak przejrzysty, że w konfrontacji z odpowiednim fragmentem z *Przedmowy do Zywie* („... w powieści wystąpił mąż, stojący bez zaprzeczenia najwyżej w całej myślopolskiej literaturze“) nie budzi trudności rozwiązania go, mimo iż zaskakuje autorstwem nowelistycznym. Kryptonim odczytał poprawnie A. Wojtkowski, sugerując i udowadniając,

⁵ *Orędownik Naukowy* 1844, r. V, nr 40, s. 230. Tę manię prześladowczą Łukaszewicza walczącego z wrogiem ideowym w imię... czystości języka polskiego, ubrała tradycja w kapitalną na ten temat anegdotę, według której Łukaszewicz spowiadając się przed śmiercią, miał poprawiać błędy językowe spowiednika. Zob. S. P r z y b y s z e w s k i, *Późna ostoja myśli polskiej*. Poznań 1917, s. 26.

że „Cierpienia narzeczonych“ są pióra Karola Libelta⁶. Nie znając jednak recenzji J. Łukaszewicza, a posługując się dla ustalenia genezy noweli Libelta zawodnym biografizmem, niesłusznie stwierdza, iż napisał ją Libelt „prawdopodobnie w więzieniu, w r. 1833, mając 26 lat“.

Recenzja Łukaszewicza wskazuje jeszcze jeden fakt dotyczący przyszłych rozważań na temat anonimowego autorstwa artykułów z Żywie. Dwie rozprawki: „O pomocy spółludziom“ przez W., oraz „Myśli o życiu“ przez N. Wr. kwalifikuje jako prace, znanych zapewne Łukaszewiczowi, lecz nie ujawnionych autorów wielkopolskich, w przeciwieństwie do rozprawki Symeona.

Pismo zbiorowe Żywie otrzymało swój metaforyczny tytuł dzięki „Ziewonii“ Augusta Bielowskiego⁷, akcentując przez to tradycję i więź ideologii demokratycznej. Jak informuje Przedmowa, Żywie miało spełniać dwa cele:

„Kiedyśmy umyślili wydać tomik naszego pisemka — oświadczają wydawcy — mieliśmy głównie na celu zwrócić uwagę Wielkopolanów na sposób korzystny, w jaki działać można na opinię publiczną przez pisma zbiorowe, przy tym materialną ulgę chcieliśmy z dochodu, jaki by rozprzedaż uczyniła, ponieść potrzebującym jej ubogim braciom“⁸.

Te same cele przyświecające wydawcom potwierdza autor artykułu „O pomocy spółludziom“:

„...książeczka ta ma z jednej strony za zadanie przedstawić myśl cnotliwą i piękną, z drugiej materialną stroną przyczynić zasobów kształcącym się ubogim dzieciom“⁹.

Wydaje się jednak, że ta filantropia będąca nieraz charakterystycznym pretekstem dla wydawanych rozlicznie noworoczników i pism zbiorowych w celu ominięcia przepisów cenzuralnych lub zmylenia czujności prewencyjnych i urzędowych cenzorów, nie była w tym wypadku zasadniczym założeniem tego typu imprezy edytorskiej. Jej drugoplanowość w hierarchii celów świadczy o konwencji, tym więcej gdy ją demaskują: specyficznie dobrana problematyka pisma zbiorowego, kierunek sprecyzowany niedwuznacznie w Przedmowie oraz firma wydawnicza „N. Kamińskiego i Spółki“, mająca na uwadze przede wszystkim propagandę demokratyczną.

W założeniu wydawców pismo zbiorowe wystawia oraz rozwija „dostępnie i jasno kwestie czasowe“, w ich wielostronnym całościowym ujęciu, w przeciwieństwie do pisma czasowego, które traktuje o bieżących, nieraz efemerycznych kwestiach jednostkowych, szczegółowych.

„Pismo zbiorowe mniej szybko i mniej na chwilę obecną działa, ale niemniej przeto jest podsadą, na której wspiera się duch całej teraźniejszości; bo pismo zbiorowe dążenie, jakie wzięła każda chwila życia narodowego rozwija, wykazuje tegoż dążenia istotne zasady, prawdziwe oblicza, — kieruje wszystkim ruchem opinii, który przetrwał chwilowość efemeryczną“¹⁰.

Ma ono działać na opinię publiczną poprzez określoną, zdecydowaną „wyrobioną“ i konsekwentnie realizowaną postępową myśl demokratyczną, wykluczającą wszelki eklektyzm.

⁶ A. Wojtkowski, Karol Libelt jako nowelista. Kronika Miasta Poznania 1937, r. 15, s. 222 nadd.

⁷ „Ziewonia albo Żywie, według mitologii słowiańskiej bóstwo ożywiająca wszelkie istoty“. Tym przypisem opatrzył August Bielowski swój wiersz pt. „Ziewonia“, zamieszczony w Haliżaninie (Chłędowskiego), 1830, t. II, s. 307. Tytuł wiersza posłużył później jako tytuł almanachu dwóch tomów „Ziewonii“. T. I, Lwów 1834, t. II Praga 1838 skonfiskowany i wydany powtórnie (z pomnożeniem materiału) w Strassburgu 1839.

⁸ Żywie, op. cit., s. V.

⁹ Ibid., s. 3.

¹⁰ Ibid., s. VI.

Pierwszy tomik Żywie, który za wzór pisma zbiorowego stawia Rok Moraczewskiego i Libelta, ganiąc jednak pokutujący w nim jeszcze eklektyzm, nie spełnił w całości programowych postulatów Przedmowy. Nie spełnił ich jednak nie z tych powodów, z jakich tłumaczą się wydawcy, to znaczy, że Żywie jest w pierwszym tomie z konieczności w pół „noworocznikiem“ a w pół „pismem zbiorowym“. Dobór prac zamieszczonych w Żywie świadczy wyraźnie o nieprzewyciężonym eklektyzmie, i to zarówno w zbiorze rozpraw, jak i utworów literackich. Mimo to zasadnicza jego waga, w szczytowych osiągnięciach i postulatach postępu, wyznaczona jest dominantą ideową prowadzącą ku koncepcjom rewolucyjnych demokratów.

Z Przedmowy do Żywie dowiadujemy się o perspektywie ewentualnego rozwoju tego „pisma zbiorowego“ oraz o kwestiach dotyczących współautorstwa tego tomu. Oddajmy głos wydawcom, aby z ich informacji, wyjaśnień i ocen wysnuć interesujące nas wnioski:

„... gdyby się mogły dalsze tomiki pisemka naszego ukazać, staralibyśmy się oblicze mu czysto umiętne i krytyczne nadać. W pierwszym wystąpieniu, gdy przyszłość pisemka naszego nierozstrzygnięta, gdy nie wiemy, czy ukazywać się będzie następnie od czasu do czasu, nie mogliśmy wyłączyć z niego poezji ani powieści, tym więcej, gdy w poezji nieśmiertelny i jeden z najpierwszych poetów dzisiejszych, ten, który nam wznosił hymn o ziemi naszej — Gabriella i Berwiński zasilili nas; a w powieści wystąpił mąż stojący bez zaprzeczenia najwyżej w całej wielkopolskiej literaturze. W ten sposób Żywie stało się pół noworocznikiem, a pół pismem zbiorowym, lecz jeśli i w tym szczupłym zakresie spełni powołanie swoje, będziemy się czuli prawdziwie szczęśliwymi“¹¹.

Projekty „dalszych tomików pisemka“ nie doczekały się realizacji. Powody tego mogły być różne: sprzeciw cenzury (bo dalsze tomiki miały mieć „oblicze czysto umiętne i krytyczne“, co oznaczało zajęcie się kwestiami narodowymi i socjalnymi ze stanowiska rewolucyjnych demokratów), zarysowujące się różnice ideowe pośród wydawców, a może i ich osobiste losy życiowe. Interesująca z wielu względów zapowiedź, która miała powołać pismo o kierunku rewolucyjno-demokratycznym, nie doszła do skutku.

Z przytoczonego cytatu Przedmowy wynika, że do kręgu wydawców Żywie nie należą pisarze, którzy „zasilili“ swymi pracami to pismo. Powtórzmy ich nazwiska, uwzględniając poprzednie odszyfrowanie kryptonimu „K. L.“: Wincenty Pol, Narcyza Zmichowska, Ryszard Berwiński i Karol Libelt. Do współwydawców nie należy z całą pewnością Szyling, autor wiersza pt. „Westchnienie do ojczyzny“. Albowiem redakcja utwor ten opatrzyła następującą informacją: „Autor tych wierszy miał udział w powstaniu r. 1831, wskutek którego udał się do Ameryki, gdzie się w lutym r. 1838 w New-Yorku wpadłszy w melancholię zastrzelił“¹².

Wśród pozostałych więc trzech autorów należy szukać wydawców Żywie. Jednym z nich był bez wątpienia Wielkopolanin, anonimowy „W.“, który w swej pracy „O pomocy spółludziom“ uściślił — w cytowanym już fragmencie — cele, jakim ma służyć Żywie. Dla niniejszego tematu nie jest rzeczą zasadniczą wyświetlenie anonima „W“. Zobowiązuje to przede wszystkim przyszłego monografistę Żywie. Jestem skłonny przypuszczać, że autorem pracy „O pomocy spółludziom“ był Włodzimierz Wolniewicz (1812—1884), współpracownik Tygodnika Literackiego i Roku, aktywny ambitny działacz i inicjator społecznego stowarzyszeń, w których lansował między innymi hasło „opieki nad ludem“. Przypuszczenie moje potwierdza atak w recenzji Łukaszewicza na jego barbarzyzny językowe i polemika, którą Wolniewicz z innej okazji podjął w artykule „Kilka uwag o skażeniu języku“, zamieszczonym w Roku¹³.

¹¹ Ibid., s. VIII.

¹² Ibid., s. 172.

¹³ Rok . . ., 1844, z. VII, s. 65—72. Wolniewicz polemizował z Łukaszewiczem i Poplińskim już wcześniej, bo po głośnym rozłamie kolegium redakcyjnego Tygodnika Literackiego, opowiadając się po stronie Woykowskiego.

Wolniewicz znał Dembowskiego i nawiązał z nim w Poznaniu kontakty ideowo-literackie. Dembowski w swej rozprawie „Twórczość w żywocie społeczności“ posłużył się mottem z cytatu Wolniewicza: „Praca doskonalenia społeczeństwa powinna być głównym przedmiotem wiedzy ludzkiej.“¹⁴

Drugi anonim, autor „Myśli o życiu“, występujący pod kryptonimem „N. Wr.“, także mógłby uczestniczyć w wydawaniu Żywie. Sprawą tą zajmę się w dalszych „Dembowscianach“.

Wreszcie trzeci autor podpisujący się pseudonimem „Symeon“ nie rozwiązany dotąd przez nikogo, bez wątplenia spełniał w tej imprezie wydawniczej najbardziej reprezentatywną i inspirującą rolę. Późniejsze dowody moje zaświadczą wielokrotnie o jego wybitnej roli w historii wydawania Żywie. Tu jedynie wypada stwierdzić, że Symeon zamieścił najwięcej prac w omawianym piśmie zbiorowym. Podczas gdy inni autorzy produkowali się jednym utworem każdy, Symeon opublikował tu aż trzy: obszerną trzydziestodwujęstroszonicową rozprawę „O nocie w rodzinnym i publicznym życiu“ oraz dwa wiersze: „Do matki chrzestnej“ i „Geślarz“ zajmując ponad jedną czwartą objętości pisma.

Po tych wstępnych przygotowawczych uwagach i stwierdzeniach wypada sięgnąć po rewelacyjną wprost wiadomość, znajdującą się w „Literaturze poznańskiej“ Kazimierza Jarochońskiego¹⁵. Jarochoński charakteryzując dość szczegółowo (jak nikt inny wówczas) twórczość oraz działalność Edwarda Dembowskiego w okresie pobytu w Wielkopolsce, podaje po raz pierwszy, w fałszywej oczywiście interpretacji, szereg nowych i nieznanych faktów dotyczących tego rewolucyjnego demokrata. W obchodząc nas sprawie pisze:

„Prócz tego zdobywa się jeszcze Dembowski podczas swego pobytu w Poznaniu na wydanie zbiorowej książki pod tytułem Ż y w i e, w dobroczynnych celach...“¹⁶.

Lakoniczna notatka nie zdradza zresztą ani nie wskazuje na ewentualne autorstwo prac Dembowskiego zamieszczonych w piśmie zbiorowym Żywie.

Czy ta wiadomość Jarochońskiego jest wiarogodna, prawdziwa, wykaże to późniejsza analiza szczegółowa prac zamieszczonych w Żywie. Już teraz jednak należy podkreślić, że Jarochoński mógł znać najlepiej wiele spraw związanych z działalnością Dembowskiego w Wielkopolsce. Przyszły bowiem liberalno-burżuazyjny historyk „Literatury poznańskiej“ młodość swą spędził w centrum ideologów demokratycznych i konspiracji, a biorąc udział w wypadkach 1846 r., był za nie więziony. Znajomość faktów dotyczących Dembowskiego zawdzięczał nie tyle swej pamięci (w 1844 roku liczył zaledwie lat piętnaście), ile późniejszym pewnie informacjom Jędrzeja i Bibianny Moraczewskich, których był kuzynem¹⁷. U rodzeństwa Moraczewskich bywał przecież wówczas Dembowski częstym gościem i na prawach najbliższego przyjaciela (w Poznaniu mieszkał „o trzy domy“ od Moraczewskich) a pozostawał nim długo, we wspomnieniach, jeszcze po swej bohaterskiej śmierci; w „Dzienniku Domowym“ i „Roku“, po poróżnieniu się z Woykowskimi, drukował swoje prace poznańskie.

¹⁴ E. Dembowski, Twórczość w żywocie społeczności. Tygodnik Literacki 1843, nr 22, s. 171. Motto zaczerpnął Dembowski z polemicznego artykułu W. A. Wolniewicza pt. „Niekóre uwagi z powodu rozprawki (pana Mateckiego): »Dlaczego umiejętności przyrodzone itd.«“. Tygodnik Literacki 1841, nr 4, s. 31–32. Dembowski omawiając w swym „Piśmiennictwie polskim w zarysie“ (s. 392) czasopismo Rok, podkreśla „gruntowne artykuły“ Libelta i Wolniewicza publikowane w Roku.

¹⁵ K. Jarochoński, Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Wyd. 2. Poznań 1884. Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki. Wyd. I z 1880 r.

¹⁶ Ibid., wyd. 2, s. 92.

¹⁷ Wiadomość o pokrewieństwie tym i bliskich kontaktach z Moraczewskimi potwierdza korespondencja Zmichowskiej z Bibianą Moraczewską. Listy Narcyzy Zmichowskiej do rodziny i przyjaciół. T. III, Kraków 1906, s. 334.

Wypadnie jeszcze dorzucić, że Jędrzej Moraczewski przy końcu 1842 r. wszedł w spółkę wydawniczą z Napoleonem Kamieńskim i Karolem Libeltem pod firmą „N. Kamieński i Spółka”¹⁸. Wydawnictwo to, jak wiadomo, wydrukowało pismo zbiorowe Żywie. Udział i rola Moraczewskiego w spółce firmowej były decydujące, jeśli chodzi o wybór i kierunek planu wydawniczego. Musiał on zatem wiedzieć najlepiej, kto był wydawcą Żywie.

Te drobne na pozór szczegóły potwierdzałyby wiarygodność rewelacyjnej informacji Jarochońskiego. Nie jest ona zresztą jedyną z serii niedostrzeżonych i niedocenionych dotąd sensacji literackich. Autentyzm tych sensacji zaręczają poniekąd wstępne wynurzenia autora „Literatury poznańskiej”:

„Ocalmy tedy jak umiemy i jak pamiętamy (podkr. B. Z.) od niepamięci i zapomnienia, co na pamięć i na wspomnienie zasługuje”¹⁹.

W innym miejscu pracę swą traktuje Jarochoński jako

„...obecne wspomnienia (podkr. B. Z.) czy zapiski z dziejów literatury i życia umysłowego poznańskiego...”²⁰.

„Koniecznością zwłaszcza schwycić fizjonomię owej epoki, jej ludzi, walk, targów, prądów, kiedy jeszcze pamięć jej i ich obecna i przytomna, kiedy stoją jeszcze przed oczyma naszymi barwnie i żywo rozmaici jej reprezentanci, walecznicy czy pracownicy”²¹.

Jeśli Dembowski był wydawcą czy raczej współwydawcą Żywie (choć z pewnością pierwszeństwo inicjatywy do niego należało), to i jemu należy przyznać przynajmniej współautorstwo Przedmowy oraz troskę o skompletowanie materiału redakcyjnego. W kwestii pierwszej Przedmowa daje dość wyraźne poszlaki: w charakterystycznej dykcji, w określeniu funkcji ideowej, jaką mają spełniać czasopisma, w ich podziale formalno-problemowym, w stosunku do Roku, oraz w ocenie niektórych autorów zamieszczających swe prace na łamach Żywie.

Dwie ostatnie sprawy wymagają bardziej szczegółowej dokumentacji. Dembowski już wcześniej na łamach Roku, w tej samej stylizacji co w Przedmowie do Żywie, atakował Rok za jego eklektyzm:

„Redakcja Roku (...) powinna (...) usilnie starać się o większą wybitność pisma nowego i jednorodność dążeń w artykułach, bez której pismo staje się eklektycznym i bezbarwnym, a to bez wątpienia największą jest pisma słabością”²².

Powtórzył ten sąd ponownie, omalwówczas z Przedmową do Żywie w swym „Piśmiennictwie polskim w zarysie”:

„...Z tym wszystkim redakcja nie stara się o zachowanie jedności barwy w swym piśmie, i przez swój eklektyzm literacki nadwyreża i wartość i wpływ »Roku« takimi artykułami jak Kozłowskiego, Cieszkowskiego, Kisielnickiego itd.”²³.

Zestawmy z powyższymi sądami odpowiedni *passus* z Przedmowy do Żywie:

„...jeśli jedną, wyrobioną, postępową myślą prowadzonym będzie, a wyłączy ze siebie wszelki eklektyzm, takim zbiorowym piśmie stać się może »Rok«”²⁴.

¹⁸ Przewodnik Bibliograficzny... R. XV, Kraków 1892, s. 198. Dziennik Biblianny Moraczewskiej. Poznań 1911, s. 30, 31.

¹⁹ K. Jarochoński, op. cit., s. 4-5.

²⁰ Ibid., s. 3.

²¹ Ibid., s. 4.

²² E. Dembowski, Sprawozdanie z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku. Rok... 1844, z. 1, s. 74.

²³ E. Dembowski, Piśmiennictwo polskie w zarysie. Poznań 1845, s. 393.

²⁴ Żywie, op. cit., s. VII.

Wprawdzie współcześnie w podobnym sensie zaatakowali czasopismo Rok: Woykowska, Mosbach czy Dahlmann²⁵, ale ich krytyka wypływa z całkiem innych podstaw ideowych, bo nie wyklina eklektyzmu z pozycji rewolucyjno-demokratycznych.

Troska o dobór i skompletowanie materiału redakcyjnego Żywie była także zasługą Dembowskiego. Świadczą o tym oceny autorów (dokonane w Przedmowie), którzy „zasilili“ swymi pracami Żywie, oraz ich charakterystyczne zgrupowanie. Uznanie, jakie wyraża Dembowski Libeltowi, stawiając go „bez zaprzeczenia najwyżej w całej wielkopolskiej literaturze“, nie jest równoznaczne z pochwałą epigońskiego debiutu powieściowego Libelta, lecz z oceną całości kształtu jego pracy pisarskiej, o której Dembowski wyrażał się zawsze w najpochlebniejszych kategoriach.

Wincenty Pol nazwany został „nieśmiertelnym i jednym z najpierwszych poetów dzisiejszych“, „wieszczem Pieśni o ziemi naszej“²⁶. Tego ostatniego miana używa Dembowski dwukrotnie w swoim „Piśmiennictwie polskim w zarysie“²⁷. Tam też tłumaczy powody szczególnego uznania dla autora „Pieśni Janusza“:

„Zwrot myśli ku przeszłości kierował uwagę narodu ku samopoznaniu swej żywotnej istoty, a wznoszenie i odszukiwanie pieśni ludu rozbudzało miłość ku ludowi. Kierunek ten objawiony w Pieśniach Janusza, formą do ludowych zbliżających się...“²⁸.

„Pieśni Janusza“ — zdaniem Dembowskiego — były zarodem „późniejszego jego arcydzieła“, „Pieśni o ziemi naszej“, „poematu (...) tohnącego najwyższą prostotą, a przy tym tak przecudnego w formie, tak świeżego w myślach i wyrażeniach, tak w całości pięknego...“²⁹.

Trzecia, niemniej entuzjastyczna ocena Pola, o rok omal wcześniejsza, pisana jest prawie na gorąco pod wrażeniem świeżo wydanej „Pieśni o ziemi naszej“. Jest ona — pisze Dembowski —

„bez wątpienia utworem najważniejszym. Ileż to poezji i uroku w opisach naszej najdroższej ziemi, jakże każda okolica w duchu i jakby z życia pochwycona i oddana barwą wiersza. A co tam za przecudne tło miłości tej ziemi, którą w krwi i pocie lud nasz uprawia, a jakie przecucie ducha postępu, który nad nią zawiśnie i złoconymi obejmie ją skrzydły. Dążenie postępowe wieszca wszędzie widoczne i oddane tak uroczo, a tęskno, że przejmie najzimniejszą duszę. Szczegóły Pieśni o ziemi naszej są wdzięku nieporównanego, a przy całej poetycznej barwie prostota, jakiej pojąć trudno“³⁰.

Nie przypuszczał Dembowski, że pisząc te żarliwe pochwały tak szybko się zawiedzie i osobiście rozczaruje. Nie wiedział wówczas, że już w początkach marca 1844 r., Pol przebywając we Lwowie, jawnie głosił swój antydemokratyczny światopogląd, zwalczając konspirację. Wtedy też utrzymywał ponoć stosunki z L. Sacherem, dyrektorem policji lwowskiej³¹.

²⁵ J. Woykowska, W dziale Przegląd pism. Pisma periodyczne wychodzące w W. Polsce. Tygodnik Literacki 1843, nr 23, s. 180 i n. Passim: P. Dahlmann w artykule „Kilka uwag nad rozprawą...“, Tygodnik Literacki 1843, nr 43, s. 343—4. Wypowiedź A. Mosbacha w dziale Krytyki pt. Rok 1843... Tygodnik Literacki 1844, nr 11—18.

²⁶ Żywie, op. cit., s. VIII, 29.

²⁷ Piśmiennictwo polskie w zarysie, op. cit., s. 358, 363.

²⁸ Ibid., s. 348.

²⁹ Ibid., s. 363.

³⁰ E. Dembowski, Sprawozdanie z piśmienności polskiej w ciągu 1843 roku, Rok... 1844, z. 1, s. 77.

³¹ O odchodzeniu Pola od demokratów mówiło się w kraju i na emigracji znacznie wcześniej. Dowiadywano się o tym w r. 1841 z „Pszonkowego“ felietonu S. Goszczyńskiego pt. „Szlachcic z głupia frant“. Zob. S. Goszczyński, Dzieła zbiorowe, Lwów b. r., t. IV, s. 160 i n. Podają za S. Pigońcem, Z podróży po burzy. Zeszyty Wrocławskie 1951, nr 1, s. 55.

Rozczarowanie osobiste Dembowskiego miało nastąpić w rok później, o czym nie wspominali dotąd jego biografowie. Maurycy Mann w pracy o Wincentym Polu pisze:

... Gdy pod koniec 1845 roku emisariusze Edwarda Dembowskiego nawiedzili jego zaszczepiony domek (Pol mieszkał wówczas w małym folwarczku w okolicach Gorlic, nazwanym przez niego Maryipol, Przyp. B. Z.) pod dębami, gdy wierząc słowom Pieśni o ziemi naszej, zaledwie przed dwoma laty wydanej (Poznań 1843; przyp. B. Z.), spodziewali się pozyskać w pocie gorliwego współpracownika i proponowali mu nawet, jako bytemu wojskowemu, objęcie dowództwa nad oddziałem spiskowców z jasielskiego. — zawiedli się srodze³².

Fakty te przedstawia wcześniejszy biograf Pola Maurycy Dzieduszycki w sposób następujący: Pol

„wrócił do rodziny do Maryipola, kiedy coraz już bardziej nurtowały polityczne w kraju agitacje, przez wysyłanych z Francji emisariuszów po dworach przebywających. Nawiedzili i jego Edward Dembowski, Berliński (sic!) i inni, ale poeta lekko myślnie liczył, zachowywał się wobec tych knoń z oględnością i nie szczędził przedstawień. Przewidując jednak najsmutniejsze następstwa opuścił Maryipol już w początkach lutego 1846 r. ...³³”

Wizyta Dembowskiego u Pola, a można ją dość ściśle oznaczyć, mogła mieć miejsce na krótko przed 17 grudnia 1845 r.³⁴ W relacji M. Dzieduszyckiego nawiedził Pola (pewnie wraz z Dembowskim) również Berliński. Jest to oczywiście zniekształcone nazwisko Ryszarda Berwińskiego, ideowego przyjaciela i druha Dembowskiego. Z biografii Berwińskiego wiadomo, że w końcu r. 1845 otrzymał on od Komitetu Poznańskiego polecenie wyjazdu do Galicji w celu „przygotowania powstania i agitacji wśród szlachty; (...) W Galicji po raz ostatni w życiu Dembowski widział się z Dembowskim, który zginął w lutym 1846 r. Bardzo krótko trwała tutejsza działalność poety: po dwóch tygodniach pobytu, 17 grudnia 1845 r., został aresztowany przez władze austriackie i osadzony w więzieniu w Wiśniczu³⁵. Knapowska informuje, że aresztowanie nastąpiło w okolicach Tarnowa³⁶, a więc w pobliżu miejsca zamieszkania Pola, w rejonie ówczesnej emisarki Dembowskiego.

Po tej dłuższej dygresji, ustalającej nowe ogniwo w biografii Dembowskiego i jego przyjaciela, powrócimy do sprawy uczestnictwa Pola w piśmie zbiorowym Żywie. Wydrukował on tu (a w tym czasie produkował się wcale intensywnie na łamach Dziennika Domowego oraz innych czasopism poznańskich) „Ustęp z dramatu

³² M. Mann, Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne. T. II, Kraków 1906, s. 5.

³³ M. Dzieduszycki, Wincenty Pol (Zyciorys). Dzieła W. Pola wierszem i prozą. Pierwsze wydanie zupełne. T. VIII. S. II. Dzieła prozą. Lwów 1877, s. XVII.

³⁴ Przemski notuje, że 18 grudnia był już Dembowski we Lwowie. L. Przemski, E. Dembowski. Warszawa 1953, s. 199.

³⁵ M. Janion, Wstęp do R. Berwińskiego Księgi życia i śmierci. (Wybór pism). Warszawa 1953, s. 62—63.

³⁶ W. Knapowska, artykuł o R. W. Berwińskim w Polskim słowniku biograficznym. t. I, Kraków 1935, s. 472. Więcej szczegółów nie wyzyskanych dostatecznie przez biografów Dembowskiego i Berwińskiego z ich okresu działalności galicyjskiej, przynosi Pamiętnik Franciszka Wiesiołowskiego. Berwiński wraz z Brudzewskim skierowani zostali przez Komitet Poznański do agitacji w Galicji. „Dembowski — według Wiesiołowskiego — zamiast jechać wprost do Lwowa, jak było postanowione, nie mówiąc nam nic o tym powrócił do Zakrzowa, by tam czekać na przyjazd Brudzewskiego i Berwińskiego z Poznania. Ile mnie się zdaje, mniemał on, że ci dwaj przywiozą mu jakieś tajne instrukcje z komitetu. (...) Zdziwiło mnie mocno, gdy w kilka dni z Brudzewskim i Berwińskim przyjechał do mnie Dembowski. (...) Z dwoma nowo przybyłymi układaliśmy plany, jakim by sposobem trafić do przekonania szlachty; mieli oni objechać obwód tarnowski, a uczyniwszy tu, co by się dało, udać się do Lwowa, a stamtąd w Stryjskie, gdzie się z nimi 3 stycznia zjechać miałem. (...) W czasie bytności we Lwowie odebrałem smutną wiadomość o aresztowaniu Brudzewskiego i Berwińskiego”. F. Wiesiołowski, Pamiętnik z r. 1845—1846. Zob. Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich 1832—1846. Opr. K. Lewicki, Wrocław 1954, s. 216—217.

Pan Miecznik³⁷. Jest to pierwodruk, który — jak mi się wydaje — został przeoczony w zbiorowych wydaniach poety. Jedyna wczesna próba dramatyczna Pola nie leżała na linii ideowych założeń programu Żywie, będąc jaskrawym przykładem eklektyzmu pisma. Dlatego dziwią nas zachwyty z Przedmowy wydawców, które są raczej echem entuzjazmu dla wieszczka „Pieśni o ziemi naszej“.

Zaproszenie Gabrieli i Berwińskiego na łamy Żywie zdradza oczywistą inicjatywę ich najserdeczniejszego i najbliższego przyjaciela — „farysa demokracji“. Korespondencja Żmichowskiej z okresu jej pobytu w Poznańskim (Narcyza znalazła się tu przy końcu maja 1844 r., a 20 lutego 1845 r. opuściła Wielkopolskę) potwierdza wielokrotnie serdeczność i bliskość stosunków autorki „Poganki“ z Dembowskim i Berwińskim. Przytoczmy kilka charakterystycznych fragmentów dla oddania tej przyjacielskiej atmosfery w gronie literatów i konspiratorów, z których wielu prześladowania paskiewiczowskie zmusiły do szukania schronienia w Poznańskim.

„Zrobiłam mój wybór i przystałam do najczynniejszych — zwraca się Narcyza w liście do brata z dnia 27 czerwca — z początku współczuciem, teraz współmyślą...“³⁸.

Ten jej wybór padł na „chorągiew“ o odcieniu „ultra-demo“.

„Dembowscy o trzy domy mieszkają, to też łatwo wyobrazisz sobie, że mi jakoś dotychczas miło i dobrze wszystko w tym Ks. Poznańskim wygląda“³⁹.

„... Dostałam się od pierwszego wstąpienia na poznańską ziemię w takie literackie stosunki, że dotychczas zaledwie może ze trzech nie-autorów poznałam, inni wszyscy pisarze, historycy, poeci. Przebywam jak teraz, to ciągle nawet w domu Bibianny Moraczewskiej, która mieszka, szczęśliwa! ze swoim bratem Andrzejem, redaktorem »Roku«. O trzy domy stąd są Dembowscy i co dzień (podkr. B. Z.) w kilka osób się schodzimy; a wszystko zajmujące imiona, dawnej czci mojej przedmioty. Ryszard Berwiński, co to »Myśli szalone« napisał i te drugie jeszcze wyjątki, co raz wam wszystkim głośno czytałam. Poeta, odznaczający się poeta; kiedy go nie widzę, to zapominam zupełnie o takich drobnostkowej próżności śmiesznościach, a kiedy widzę, to jego wiersze przypominam sobie umyślnie. Lucjan Siemieński, wynawca towianizmu; ale jak ci napisze pełnym sercem zwrotki jakie, tobyś i płakała i dumniała nad ojczyzną twoją. Są inni, których imion ci nie wspomnę, bo jeśli bardzo z poznańskimi czasopismami obznajmiona nie jesteś, wielkiego i należnego wrażenia na tobie nie zrobią. Spotkałam też parę razy Romana Zmorskiego, czarnego piewce; zawsze w natchnieniu nieważności, tylko że szkodzić nie mogący, więc śmieszniejszy niż dawniej; pokłócił się tu z wszystkimi, nawet z poczciwym Edwardem D.“⁴⁰.

U Dembowskich i Moraczewskich widywała Żmichowska Libelta, Jarochowkich, N. Kamińskiego — wydawcę „Wolnych chwil Gabrieli“, Wolniewicza, W. Kosińskiego, T. Dobrzyńską, Słomczewskiego, z którym prowadziła bardzo ożywione dyskusje, Józefa Komierowskiego

(„... widywałyśmy go razem — pisze Gabriela do Bibianny — u Edwardów D., czytałyśmy pierwsze dzieło jego, zdaje się nawet że śmiałyśmy się z »Augusta«...“⁴¹).

³⁷ Żywie, op. cit., s. 29—51. Pozycję tę odnotowuje w bibliografii Pola K. Estreicher, Wincenty Pol jego młodość i otoczenie (1807—1832), Lwów 1882, s. 9. „W zbiorze Żywie (Poznań 1844) jest poezja jego Pan Miecznik, scena pierwsza dramatu“.

³⁸ Listy N. Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół. T. I, Kraków 1885, s. 84.

³⁹ Ibid., s. 81.

⁴⁰ Ibid. T. III, Kraków 1906, s. 12. List do A. Kisielnickiej pisany z Poznania d. 10 czerwca 1844 r.

⁴¹ Mowa tu o wydanym bezimiennie utworze „August z kości, dramat bez końca“. Poznań 1844. Listy N. Żmichowskiej, op. cit. T. III, s. 222. List do B. Moraczewskiej pisany z Warszawy 1846 r.

Dembowski cenił twórczość Narcyzy, jej „wielki talent liryczny” jaśniejący w „Wolnych chwilach Gabrieli”⁴². Tomik ten wydany został w Poznaniu, właśnie w okresie pobytu Zmichowskiej wśród przyjaciół wielkopolskich⁴³. Cenzor Czwalina sygnował go datą 20 listopada 1844 r.; już z końcem grudnia (22 XII) zbiorek ukazał się w sprzedaży. Zawierał on m. in. na stronie 81 utwór poetycki pt. „Czemu mi smutno”, który według G. Korbuta był tutaj drukowany po raz pierwszy (wraz z „Capriccio”). Sąd Korbuta należałoby sprostować, pierwodruk bowiem wiersza „Czemu mi smutno” odnajdujemy właśnie w omawianym piśmie zbiorowym *Żywie*⁴⁴. Porównanie tekstu pierwodruku z późniejszym wydaniem wiersza w tomiku nie przynosi istotniejszych poprawek.

Podobnie sprawa przedstawia się z utworem R. W. Berwińskiego „Na Gople... w nocy”, drukowanym po raz pierwszy w *Żywie*⁴⁵. Utwór ten ukazał się po raz drugi na s. 37 w „Poezjach” R. W. Berwińskiego (cz. III, Bruksela 1844 r.). Jak wiadomo z ówczesnych czasopism poznańskich, i poznańska i brukselska edycja dwóch tomików „Poezji” Berwińskiego wydanych w roku 1844 (cz. I poznańską sygnował cenzor już dnia 30 grudnia 1843 r.) „rozbiegła” się równocześnie po Poznaniu dopiero u schyłku 1844 r.⁴⁶ Tak w każdym razie sugeruje paszkwilancka recenzja J. Łukaszewicza⁴⁷. A więc wspomniany utwór był opublikowany w *Żywie* około dwa miesiące wcześniej. Zestawienie dwóch tekstów wykazuje dość znaczne różnice na niekorzyść poprawności pierwodruku, w którym opuszczono 20 zwrotkę. Inne — dotyczą raczej zmian w interpunkcji i pisowni. W pierwodruku słowo „lud” pojawia się przez duże L. Jest to charakterystyczna właściwość pisowni rewolucyjnych demokratów, co obserwujemy szczególnie na przykładzie artykułów Dembowskiego⁴⁸.

Zgromadzenie dowodów służących do poparcia informacji Jarochowskiego o inicjatywie wydania przez Dembowskiego pisma zbiorowego *Żywie* nie wyczerpuje zasadniczej jeszcze kwestii, mianowicie sprawy autorskiego udziału Dembowskiego w tej imprezie. Jest ona najważniejszą z kilku względów: zamyka ostatecznie przewód dowodowy na korzyść inicjatywy redaktorskiej Dembowskiego i rozszerza jednocześnie bibliografię nieznaną dotąd jego prac.

⁴² E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie*, op. cit., s. 366. „Gabriela — pisze Dembowski — jaśnieje wielkim talentem lirycznym, w *Wolnych chwilach*, Poznań 1845, szczególnie pięknym jest jej *Szczęście poety*. Z prozy jej *Wyjątki z podróży Kobiety*, w Bibliotece Warszawskiej i w *Pielgrzymie* zamieszczane, odznaczają się również wyrobionym dążeniem i przedstawieniem dostępnym kwestii religijnych i politycznych, jak pięknym oddaniem i uniesieniem, z którym kreśli obrazy i wrazenia”.

⁴³ *Wolne chwile Gabrieli*. T. I, Poznań 1845 w Księgarni J. K. Zupańskiego. Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

⁴⁴ *Żywie*, op. cit., s. 23—28.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 91—97.

⁴⁶ Dembowski w swym „*Piśmiennictwie*” (przedmowę do niego datawał 29 listopada 1844 r.) znał już i ocenił „*Poezje*” Berwińskiego. Z jego lakonicznej oceny można jednak wysnuć przypuszczenie, że miał w ręce tylko pierwszy, wydany w Poznaniu tomik „*Poezji*” Berwińskiego. Czyż więc — jak twierdzi Łukaszewicz — ukazały się one w handlu księgarskim równocześnie?

⁴⁷ Z. K., *Uwagi nad »Don-Juanem«* Pana Berwińskiego. *Orełownik Naukowy* 1844, nr 49, s. 385—387.

⁴⁸ W „*Wyborze pism*” R. Berwińskiego opracowanym przez M. Janion, op. cit., utwór „*Na Gople... w nocy*” został w sposób szczególnie niestaranny przedrukowany. Mimo zapewnienia noty wydawniczej, że przy opracowaniu tekstów „oparto się wyłącznie na pierwodrukach”, zapewnienia tego nie zrealizowano; właściwości wymowy autora oraz specyfiki wielkich liter nie respektowano. Zwrotka 19 w tym wydaniu zniekształca treść utworu. M. Janion charakteryzując we wstępie poezję rewolucyjno-demokratyczną pisze, że akcenty jej pojawiają się „również w wierszach opublikowanych pod nie rozszyfrowanymi dotąd pseudonimami na łamach poznańskiego »*Żywie*», pisma blisko związanego w swych poglądach z koncepcjami rewolucyjnych demokratów”. Op. cit., s. 10. O wzajemnych stosunkach Berwińskiego i Dembowskiego z omawianego okresu, zob. cytowany wstęp M. Janion, wnoszący dużo cennego materiału wydobytego szczególnie z ówczesnej prasy poznańskiej.

Wspomniałem poprzednio, że anonimowy autor „Symeon“ zamieścił najwięcej utworów w omawianym piśmie zbiorowym: rozprawę „O cnocie w rodzinnym i publicznym życiu“⁴⁹ oraz dwa wiersze: „Do matki chrześnej“⁵⁰ i „Gęślarz“⁵¹. Pod pseudonimem Symeona kryje się właśnie Edward Dembowski, współwydawca *Żywie*. Zdradza to w sposób niewątpliwy rewelacyjna jego rozprawa „O cnocie w rodzinnym i publicznym życiu“. Zgodna jest ona nie tylko w ogólnych koncepcjach ideowych, lecz i w szczegółowych przewodach i egzemplifikacjach dowodowych ze stanowiskiem Dembowskiego głoszonym w jego znanych pracach. Charakterystyczne słownictwo i terminologia Dembowskiego rozstrzygają ostatecznie wszelkie wątpliwości.

Typowym przykładem determinującym już przy pierwszym czytaniu sprawę autorstwa wspomnianego artykułu jest stosunek Symeona do rewolucji francuskiej, jej specyficzna ocena nie mająca precedensu u innych ideologów polskich zajmujących się tym zagadnieniem. Po raz pierwszy sformułował ją Dembowski o rok wcześniej⁵² w obszernej i najlepszej swej rozprawie pt. „Kilka myśli o eklektyzmie“⁵³. Dając w niej przykład na eklektyzm w polityce, pisze:

„Nie będziemy tu wspominali, że pod płaszczykiem eklektyzmu kryją się najczęściej najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele postępu pragnący umiarkowaniem zasad postępu, przyprowadzić go do zguby. Czyn ten i w historii Żyrodystów znajduje swoje potwierdzenie. Na teraz go opuszczamy, bo nam idzie raczej o eklektyzm w dobrej wierze. Wszakże zła wiara wszędzie, nawet w zapal uniesienia, swój jad straty wcisnąć może. Żyrodysty uważani sami w sobie za mających przekonanie o dobroci, umiarkowaniu, za będących w dobrej wierze, dali już przykład światu, jak pozorna cnota republikancka — jeśli tylko jest umiarkowana, staje się narzędziem zasad wstecznych absolutyzmu, monarchizmu i arystokracji. Owóż Żyrodysty, owi umiarkowani, pełni niby cnoty republikanie, — jeśli zechcemy przypuścić, że nie byli fałszywymi — stali się narzędziami zguby rewolucji francuskiej. Ich zasady rozsądkiem tchnące, ich niby dobroci pełne uczucia, uspiły dzielną terroryzmu potęgę; — a choć terroryzm wyteżył się przeciw Żyrodzie i zwałił ją, musiał sam upaść, bo żywotność swą skupiwszy na pogębienie Żyrodny, zmuszony do większych krwi rozlewów, niżby je czynił bez tych umiarkowanych, szkodliwych wszystkim rozsądnych ludzi, wpadł w letarg, a podczas tego mieli czas wrogowie odżywić Żyrodę, w postaci silniejszej niż pierwotna, i przygasić olbrzymi wybuch tego czynu“⁵⁴.

Ten przydługi cytat podany został w celu konfrontacji z identycznym fragmentem z rozprawy „O cnocie w rodzinnym i publicznym życiu“. Konfrontacja wykazuje nie tylko zbieżność charakterystycznych sformułowań stylistycznych (... zwałiło Żyrodę...“; „... popaść musiała w letarg...“), ale przede wszystkim tożsamość dowodzenia w ocenie roli żyrodystów podczas rewolucji francuskiej. Odnosny fragment z rozprawy Dembowskiego z *Żywie* jest jednak bardziej rozbudowany (jako realizacja dawniejszej zapowiedzi), dojrzałszy w dowodzeniu a zarazem polemiczny (zob. *passus*: „Wszakże zła wiara wszędzie, nawet w zapal uniesienia, uspiły dzielną terroryzmu potęgę; — a choć terroryzm wyteżył się przeciw Żyrodzie i zwałił ją, musiał sam upaść, bo żywotność swą skupiwszy na pogębienie Żyrodny, zmuszony do większych krwi rozlewów, niżby je czynił bez tych umiarkowanych, szkodliwych wszystkim rozsądnych ludzi, wpadł w letarg, a podczas tego mieli czas wrogowie odżywić Żyrodę, w postaci silniejszej niż pierwotna, i przygasić olbrzymi wybuch tego czynu“⁵⁴). Polemikę Dembowskiego ze zwolennikami żyrodystów wywołał artykuł A. Mosbacha, recenzujący „Kilka myśli o eklektyzmie“, w ramach omówienia przez niego zawartości czasopisma „Rok 1843...“⁵⁵. Recenzja Mosbacha pojawiła się na krótko przed wspomnianą rozprawą z *Żywie*.

⁴⁹ *Żywie*, op. cit., s. 52—90.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 98—100.

⁵¹ *Ibid.*, s. 101—104.

⁵² Rozprawa Dembowskiego pt. *Kilka myśli o eklektyzmie* datowana jest 25 lipca 1843 r.

⁵³ E. Dembowski, *Kilka myśli o eklektyzmie*. Rok 1843, z. IV, s. 1—30. (Imprimatur cenzora: 20 września 1843).

⁵⁴ *Ibid.*, s. 28—29.

⁵⁵ A. Mosbach, *Rok 1843... Tygodnik Literacki* z 15 lipca 1844, nr 16, s. 122—123.

Mosbach, przeciwstawiając się Dembowskemu, traktuje żyrondyistów jako ludzi, „którzy mieli wyrobione zadanie i dążenie czysto-republikańskie, ale sprzeciwiali się szalonomu i zgubnemu dokazywaniu Robespierre'a i zwolenników jego, którzy mordowali bez celu i potrzeby“.

Mosbach nazywa żyrondyistów republikańcami, „którzy padli ofiarą nienasyconej zawiści kilku rozruchanych członków Wielkiego Konwentu“. „Gdyby Pan D. — dodaje Mosbach — lepiej się obeznał z dziejami, a nie zapatrywał się na wszystko ze stanowiska ekscentryczno-postępowego, czyli raczej poskokowego, przekonałby się, iż Żyrondyści nie byli takimi, jakich sobie wymarzył“⁵⁶.

Inne zbieżności między rozprawą Symeona a pracami Dembowskiego, specyficzne jedynie dla jego poglądów filozoficznych i społeczno-politycznych, polegają między innymi na identycznych koncepcjach dotyczących pochodzenia, postępu „coraz wyższych społeczeństw narodu“⁵⁷, oraz względności form postępu wobec progresji i rozwoju nowych „uspołeczeń“ (tj. wyższych form ustroju społecznego). Te same omal stylistyczne i teoretyczne sformułowania spotykamy na temat „miłości całego narodu“, „rozlania siebie w naród“⁵⁸, roli jednostki jako „istoty społecznej“ w życiu społecznym, na temat patriotyzmu i internacjonalizmu⁵⁹, „świętości postannictwa narodu“ itp.

Rozprawa „O cnocie...“ nie jest zjawiskiem odosobnionym w podjęciu tych zagadnień przez Dembowskiego. Powstaje ona na fali wzmożonych gwałtownie zainteresowań problemem życia rodzinnego i jego stosunku do społeczeństwa, narodu, postępu społecznego i ludzkości. W tym właśnie czasie pojawiają się rozliczne rozprawy i artykuły, które w sposób zróżnicowany ujmują te zagadnienia. Czasopisma poznańskie, szczególnie Dziennik Domowy, rozbrzmiewają wówczas namiętymi dyskusjami i polemikami na tematy związane z wychowaniem kobiety i rodziną, jej funkcją w życiu społeczno-narodowym. W tym okresie pojawia się na łamach Roku „prześliczna — jak pisze Dembowski — pełna organicznych rzutów myśli i najdzielniejszych dążeń“⁶⁰ rozprawa K. Libelta „O miłości ojczyzny“⁶¹, oraz artykuły Libelta „o przedmiotach życia rodzinnego“ zamieszczone w Dzienniku Domowym. Postępowi autorzy polemizują z „Chowaną czyli systemem pedagogiki narodowej“

⁵⁶ Ibid., s. 123.

⁵⁷ Najbliższą chronologicznie pracy Dembowskiego „O cnocie...“ jest rozprawa jego „O postępie w filozoficznym pojmowaniu bytu“, Rok 1844, z. VI, s. 1—22. (imprimatur cenzora z 5 lipca). W niej wyklada zasady wiecznego postępu społecznego, sformułowane ze stanowiska rewolucyjnej dialektyki, jako „starcia się sprzecznych żywiołów“. „Każde uspołecznienie — pisze Dembowski — złe jest względem następujących po nim uspołeczeń, dobre względnie do poprzedzających je. Bezwzględnie każde jest sprawiedliwe na swój czas, dobre więc i wynika z pojęć czasu. Ale złym jest, gdy chce się wzierać z przeszłości w teraźniejszość“. Ibid., s. 12.

⁵⁸ „... Naród przyszedł do wyrobienia w sobie swej właściwości — miłości całego narodu. Miłość ta pojęta rozumowo, w całym znaczeniu swym, rozlana na prawdziwą całość narodu, jest zarazem wielkim postannictwem naszego Ludu i środkiem spełnienia tego postannictwa. W hasło: »Miłość całości narodu« zawiera się cała przyszłość rozwoju duchownego człowieczeństwa; zawiera się prawda wszystkich sfer żywota ludzkiego, pojęcie Boga w społeczeństwie, pojęcie wiecznego życia człowieka, jako życia w historii, pojęcie stosunku człowieka do Boga jako stosunku jednostki do społeczeństwa, czyli pojęcie religii w polityce, przejścia do Boga w ostatnią, pojęcie kultu w sztuce, tj. w apoteozowaniu wszystkiego co piękne czyli ludzkie, wreszcie pojęcie rozwiązania się filozofii w życie, to jest w wolne świadome zręczewienie jedni społeczeńskiej. A to hasło, w którym zawarta przyszłość człowieczeństwa, jest hasłem naszego narodu!“. E. Dembowski, Piśmiennictwo polskie, op. cit., s. 399—400. Praca ta jest chronologicznie najbliższą rozprawie „O cnocie...“.

⁵⁹ „Lud zaś każdy jeden i ten sam interes ma, co inny lud, co wszechludy. Kto miłuje lud polski, miłuje i lud niemiecki, i lud francuski, miłuje każdy lud, miłuje ludzkość, bo wszędzie lud jednakim jest, tylko mniej lub więcej pognebianym, tylko mówiący różnymi językami...“. E. Dembowski, Twórczość w żywocie społeczności. Tygodnik Literacki 1843, s. 188.

⁶⁰ E. Dembowski, Piśmiennictwo, op. cit., s. 384.

⁶¹ K. Libelt, O miłości ojczyzny. Rok 1844, z. 1, s. 1—56; z. 2, s. 34—74.

Bronisława Trentowskiego, wydawaną dwukrotnie w Poznaniu⁶³, z pracami Klementyny z Tańskich Hoffmanowej⁶³, z pietyzmem Eleonory Ziemięckiej⁶⁴. W sprawach tych zabierają głos z miejscowych pisarzy prócz wspomnianego Libelta Jędrzej i Bibiana Moraczewscy, K. Łubieńska, przyjaciółka Mickiewicza, Mańkowski, Estkowski, Matecki, Woykowska i inni, z bardzo zróżnicowanych zresztą pozycji światopoglądowych.

Tak np. S. Zawadzki w polemicznym artykule „Powinność i poświęcenie“ rozwija podobne Dembowskiemu koncepcje, choć jakże różne w końcowych wnioskach:

„Człowiek, aby mógł być cnotliwym w życiu społecznym, musi być w rodzinnym i codziennym pożyciu cnotliwym; przeciwnie, człowiek nie zachwycający się ideałami, tylko w rodzinnym życiu może być cnotliwym, ale nigdy w publicznym“⁶⁵.

Sprawa stosunku Dembowskiego do owych polemik, postulatów i wykładów wymagałaby osobnej konfrontacji. Tu należy jedynie podkreślić, że wśród powodzi rozpraw i artykułów z lat 1843—44, stanowisko Dembowskiego jest zupełnie odrębne i nowatorskie, bo wypływa konsekwentnie z jego poglądów rewolucyjno-demokratycznych.

Dembowski nie po raz pierwszy zabrał w tej rozprawie głos w kwestiach życia rodzinnego oraz wychowania człowieka. Zagadnienia te dojrzywały równolegle z jego ewolucją światopoglądową i wyrastały pośrednio z doświadczeń osobistego życia: ze stosunku do żony Anieli, wiernej i wypróbowanej ideowo towarzyszkii konspiracyjnej codzienności i pracy pisarskiej, oraz ze stosunku do ojca — kasztelana Leona Dembowskiego. Echa tych autentycznych doświadczeń wykrywamy także w cytowanej rozprawie „O cnotcie w rodzinnym i publicznym życiu“. Chronologicznie poprzedzają ją inne artykuły Dembowskiego o pokrewnej problematyce. Wskazują one, jak olbrzymią ewolucję ideową przeżył Dembowski na przestrzeni niewielu lat: od 1842 do 1844 r. Pierwszą ze znanych tego rodzaju prac jest artykuł pt. „Uwagi o wychowaniu ze szczególnym względem na kobiety“⁶⁶. Posłużmy się obszerniejszym cytatem z tej młodzieńczej rozprawki Dembowskiego dla ukazania drogi, jaką przeżył autor w okresie trzech lat, rozpatrując to samo omal zagadnienie.

„W pożyciu rodzinnym szczególniej musi w obecnej chwili najoczywiściej objawić się czyste pojęcie miłości. Miłość bowiem, w przyszłości stanowić ma wielkie główne ogniwo społeczności, miłość czysta, niepokalana żadnym dążeniem samolubnym albo zmysłowym, lecz prawdziwie wniosła, szczytna, boska, taka jaką uczuwać nakazuje Zbawiciel każdemu prawemu chrześcijaninowi.

Miłość, podstawa i ogniwo społeczności, zasada się bez wątpienia na tym, aby dla ukochanej osoby być zdolnym choćby do największych poświęceń — aby przedmiot ukochany nie tylko miłować, lecz go właściwie czcić i szanować samostność jego.

Jakoż w miłości wrzającej a prawdziwej polega właściwie szczęście; miłość pojęta w rozleglejszym znaczeniu rodzi bowiem cnotę, cnota sprawia szczęśliwość i wieczną i doczesną (...).

⁶³ „W przedmiotach społecznych Trentowski oświadcza się za monarchią konstytucyjną, podrzędnością kobiet i za wychowaniem dzieci w ciasnych formkach złego, niszczącego dzisiejsze społeczeństwo“. E. Dembowski, Piśmiennictwo, op. cit., s. 383.

⁶⁴ „... Wszystkie Hoffmanowej w tym zakresie pisma chybiają celu, bo rozbudzają w dzieciach dążnością swoją próżne nabożniostwo, uszanowanie przesądów i ciemnoty, a nie wystawiając im wcale powinności względem narodu, nie rozwijają w nich miłości ojczyzny, a przeto mogą mierność tylko wykształcić, nigdy zaś prawdziwej obywatelskiej cnoty“. Ibid., s. 378.

⁶⁵ Autorki „Myśli o wychowaniu kobiet“. Warszawa 1843.

⁶⁶ S. Zawadzki, Powinność i poświęcenie. Dziennik Demowcy, t. V, nr 10, z dnia 8 maja 1844, s. 78. (Być może, że nazwisko autora jest pseudonimem).

⁶⁷ Przegląd Naukowy, t. I, 1842, nr 9, s. 362—368. Ustalenie autorstwa tej anonimowej pracy Dembowskiego zawdzięczamy Jadwidze Rudnickiej, Listy E. Dembowskiego do współredaktora (1841—1843). Pamiętnik Literacki, R. XLVI, z. 2, s. 519.

Kobiecie każdej artystyczne ukształcenie niezbędne jest potrzebnym, dlatego że ono najwięcej rozwija uczuciowość i potęgę samoistności. Kobieta nie ma ani obowiązku, ani praktycznie biorąc potrzeby, w stanie choćby najuboższym, jedynie pracować dla chleba: wychowanie dzieci, staranie około domu, to jej praca nawet u kmiotków; dlatego gospodarstwo część najważniejszą wychowania jej stanowi, lecz roboty na kanwie i hafty są prawie niepotrzebne. Kobieta, która z ochotą i zupełnym oddaniem się takimi błahymi trudni się robotami, dowodzi, że nie jest rozwinięta umysłowo⁶⁷.

Reakcyjna książka E. Ziemięckiej „Myśli o wychowaniu kobiet” dała Dembowskiemu asumpt nie tylko do krytycznego ustosunkowania się wobec stanowiska autorki w kwestii reform wychowawczych, „usiłujących dotychczasowe zło wykorzenie”. Spowodowała także powstanie jego rozprawy pt. „Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów według filozofii stanowiska twórczości czyli samorodnej polskiej”. Rozprawę tę napisaną przez Dembowskiego jeszcze w Warszawie drukował Przegląd Naukowy w dwóch odcinkach odległych sobie czasowo⁶⁸. Odcinek drugi ukazał się wówczas, gdy Dembowskiego już dawno nie było w Warszawie i gdy jego poglądy na sprawy wychowania uległy poważnej ewolucji.

W krytyce Ziemięckiej negację jej stanowiska akcentuje najsilniej zakończenie „recenzji” Dembowskiego:

„W ogólności więc pani Ziemięcka w rozum nie wierzy, siłą myśli gardzi, potęgę uczucia odrzuca, nie bacząc, że najniezszczęśliwszy żywot kobiety wyegzaltowanej, uczuciowej, lepszym jest stokroć od żywota pełnej próżności światowej kobiety, lub spokojnej żony — kucharki, albo nawet opasłego filistyna, który sobie dobrodusznie żyjąc, jest szczęśliwym, lecz nie zna co jest uczucie, co myśl; czyliż najniezszczęśliwsza z egzaltacji zamieniła by swój żywot za taki o jakim mowa? Czyliż idzie o to abyśmy byli szczęśliwymi, czy o to aby czuć, myśleć, stwarzać i być cnotliwym?

Nareszcie owe ciągle zgadzanie się z przesądem iż kobieta jest słabą, jest bierną li w żywocie duchowym itd. — jest koniecznym wpływem stanowiska autorki, które najlepiej charakteryzuje owa w całym dziele objawiająca się nieprzyjaźń dla rozumu i uczucia⁶⁹.

W „Rzutach o wychowaniu” tezy wstępne przypominają częściowo sformułowania z interesującej nas pracy w Żywie. Choć pojęcie „cnoty” związane ściśle i nieoddzielnie z wychowaniem, nie otrzymuje tu jeszcze tej dojrzałości patriotycznego sensu i rewolucyjnej wymowy co w rozprawie „O cnotie w rodzinnym i publicznym życiu”. Wspólne jest także stwierdzenie generalne, że „wychowanie jest podstawą żywota społecznego”.

Do prac Dembowskiego z zakresu wychowania kobiet zaliczano niesłusznie artykuł zamieszczony w 11 numerze Dziennika Domowego z 24 maja 1843 r., w dziale artykułów wstępnych, podpisany „E***”. Jak sama data wskazuje, Dembowskiego jeszcze wówczas w Poznaniu nie było, współpracę z Dziennikiem Domowym rozpoczął znacznie później, bo od numeru 23, to jest 8 listopada 1843. Bezpodstawnym byłoby przypuszczenie, że ten króciutki „wstępniak” (najkrótszy chyba z tego rocznika) został przysłany na specjalne życzenie redakcji z Warszawy. Także i treść jego nie upoważnia do stawiania hipotez o autorstwie Dembowskiego, tym bardziej że „wstępniak” ten leżał na linii redakcyjnej już wcześniej lansowanej problematyki z tego zakresu.

⁶⁷ E. Dembowski, Uwagi o wychowaniu ze szczególnym względem na kobiety. Przegląd Naukowy. T. I, 1842, nr 9, s. 362, 368.

⁶⁸ E. Dembowski, Rzuty o wychowaniu osób pojedynczych i ludów według filozofii stanowiska twórczości czyli samorodnej polskiej. Przegląd Naukowy. T. I, 1843, nr 6, s. 209—219. T. II, 1844, nr 13, s. 281—289.

⁶⁹ E. Dembowski, Myśli o wychowaniu kobiet p. E. Ziemięcka... Przegląd Naukowy. T. I, 1843, nr 1, s. 33—34. W tymże samym roczniku Przeglądu Naukowego (t. II, nr 15, s. 253—254) odczytujemy „urywek marzenia” Dembowskiego pt. „Kobieta i mężczyzna”.

O wiele bardziej byłbym skłonny przypisać Dembowskiemu wstępny anonimowy artykuł w 11 numerze Dziennika Domowego z dnia 22 maja 1844 r., który w rocznym spisie przedmiotów otrzymał tytuł „Czyn i zasady“. Pod względem koncepcji zbliża się on do rozprawy Dembowskiego z Żywie, operuje jej terminologią i aforystycznymi tezami.

Odszyfrowanie pseudonimu Symeona odkrywa autorstwo Dembowskiego nie tylko na łamach Żywie. Ten sam pseudonim umieszczony został pod „Pieśnią smutku“, fantastycznym „obrazkiem“ drukowanym w czterech odcinkach Dziennika Domowego⁷⁰. Jest to utwór literacki najbliższy chronologicznie pracom Dembowskiego zamieszczonym w Żywie. Poprzedzają go w tymże roczniku Dziennika Domowego dwa znane już bibliografom utwory literackie Dembowskiego: „Z notatek wariata“ przez Dem. (nr 3—5), oraz „Piękna kuzynka“ przez D. (nr 6—7).⁷¹

Dlaczego Dembowski zmienił w tym właśnie czasopiśmie swoje dość przejrzyste kryptonimy na pseudonim Symeona? Mógł to zrobić z powodu zaangażowania się pod tym pseudonimem w Żywie, które było projektowane jako pismo zbiorowe ukazujące się od czasu do czasu. W tego rodzaju piśmie Dembowski, główny współwydawca, redaktor oraz autor, nie mógł uczestniczyć nawet pod cząstkowymi kryptonimami. Zdradziłyby go to pruskiej cenzurze. A wiemy z ułamkowych jak dotąd wiadomości biograficznych, że latem 1844 r., to jest w okresie redakcyjnego montowania Żywie, wisiała nad Dembowskim groźba rychłego wydalenia go z Poznańskiego, i jedynie choroba żony (czy fikcyjna?) oraz pobyt w Owińskach odwróciły decyzję władz pruskich⁷².

„Pieśń smutku“ ma wyraźne powiązania ze znanymi utworami literackimi Dembowskiego. Powtarza się w niej centralny motyw Edmunda wariata, obłąkańca z miłości ku „wolności ludowej“; męczennika za sprawę narodową, którego zabił świat „samolubstwa i zwierzęcości“; szaleńca, z którego idei wyzwolenczej oraz płomiennej miłości i poświęcenia się dla ludu szydzi feudalny świat reakcji szlacheckiej, świat serwilizmu, samolubstwa, knuta pańszczyźnianego, zdrady narodowej i oportunistów. W obu utworach, mam na myśli „Z notatek wariata“ i „Pieśń smutku“, Dembowski w podobny sposób stylizował naczelną tezę:

„...Działaj dla spółbraci i choćby krok każdy życia był ci wiecznością męczeństw odplacony!“⁷³.

„Ci męże kochają cnotę, cnotę upowszechniają pomiędzy ludem i w życie zakną, albowiem ich wiara jest silną, jako wiara apostołów Chrystusa, albowiem pragną męczeństwem nawet coś bądź dobrego dla spółbraci uczynić“⁷⁴.

„Pieśń smutku“ zawiera wiele elementów biograficznych Dembowskiego. Jego poglądy reprezentuje tu częściowo Henryk — „Zapaleniec“ w polemice z Januszem, a spowiedź Edmunda — szaleńca, w kilku charakterystycznych fragmentach narzuca podobieństwo do poglądów i losów życia rewolucyjnego demokracji⁷⁵.

⁷⁰ Symeon, Pieśń smutku (Obrazek). Dziennik Domowy, t. V, 1844, nr 15, z dnia 17 lipca; nr 16, 17, 18.

⁷¹ Pierwszy utwór sygnowany jest jedynie w rocznym spisie przedmiotów: „przez Dem.“; drugi: „przez D.“ w spisie przedmiotów, a w ostatnim odcinku tekstu litera „E“.

⁷² A. Skalkowski, Kasztelaniec-komunista i jego żona. Kurier Literacko-Naukowy, 1937, nr 38, 39. Dodatek tyg. do I. K. C. Skalkowski notuje, że w dniu 17 lipca 1844 r. prezydent policji poznańskiej Minutoli poparł prośbę Dembowskiego „aby mógł odwiedzić żonę do Owińsk, do tamtejszego zakładu leczenia chorób umysłowych i z nią pozostać“.

⁷³ E. Dembowski, Z notatek wariata. Dziennik Domowy, t. V, 1844, nr 5, s. 37.

⁷⁴ E. Dembowski, Pieśń smutku. Dziennik Domowy, t. V, 1844, nr 18, s. 140.

⁷⁵ Np. „Oto mnie uczono, żeby bić czołem z złotem i herbownym blaskiem panów, oto kazano wierzyć, że połowa rodu ludzkiego skazana jest na ciemnotę, na ubóstwo, na ucisk i niewolę, aby druga połowa mogła żyć sobie wygodnie, zbyt wygodnie. Oto kazano mi wierzyć, że syn bogatego a herbownego człowieka winien już być dla tego, że jego rodzic czy tam któryś przodek był podobno dobrym i zdolnym człowiekiem, winien mówić, być szanowanym, czczonym, choćby on sam ograniczonym był i złym; oto powiedziano mi, że dobrze jest ciemnotę

Inny drobny szczegół potwierdza także autorstwo „Pieśni smutku“, mianowicie wymienieni w tekście obrazka trzej „święci męczennicy i patronowie“ sprawy narodo-wyzwoleńczej: Szymon, Aleksander i Czesław. Pierwszego łatwo zidentyfikować, jest nim bowiem Szymon Konarski stracony w Wilnie 27 lutego 1839 r. Drugi — to pewnie najbliższy ideowo i konspiracyjnie przyjaciel Dembowskiego z okresu warszawskiego, adwokat sądu cywilnego w Lublinie — Aleksander Karpiński, omal współautor „Prawd żywotnych“ Henryka Kamińskiego⁷⁶. Był on wraz z Dembowskim duszą spisku warszawskiego, ulegając zresztą wpływom ideowym swego przyjaciela. Kamiński w „Pamiętnikach i wizerunkach“ podkreśla: „Imiona Dembowskiego, Karpińskiego były we wszystkich ustach...“⁷⁷. Karpiński po wykryciu spisku został aresztowany i osadzony w cytadeli, a później zesłany na wygnanie „prawie bez nadziei powrotu“, wspomina w 1853 r. pamiętnikarz — jego przyjaciel⁷⁸. W więzieniu, ten „człowiek żelazny“ — tak go sami prześladowcy nazywali⁷⁹ — nie uległ załamaniu się, okazał „moc duszy nieprzełamaną i niezaprzeczoną zęczność w odpowiadaniach na cytadelskie badania“⁸⁰.

Karpiński, w chwili kiedy Dembowski zaliczał go do „świętych męczenników i patronów“, skazany był na karę śmierci, „ale tę karę zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich“⁸¹. Temu to apostołowi ludowemu złożył Dembowski hołd w „Pieśni smutku“, wiążąc imię serdecznego przyjaciela i współbojownika z imieniem Szymona Konarskiego.

Trzeciego wreszcie patrona, Czesława, którego imię otrzymał na pamiątkę pierwszego syna Edwarda Dembowskiego⁸², nie potrafię zidentyfikować. Milczą o nim historycy czasów konspiracji z lat 1840-tych.

W świetle tych trzech imion, bardziej zrozumiały jest pseudonim Symeona, który do bibliografii prac Edwarda Dembowskiego dorzuca rewelacyjną rozprawę „O cnocie w rodzinnym i publicznym życiu“, dwa patriotyczne utwory poetyckie oraz wspomniany obrazek pt. „Pieśń smutku“. Prócz tego pseudonim ten wiąże się z historią wydawania pisma zbiorowego Żywie.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

wzmacniać między tłumami, bo gdyby wszyscy rozumni byli, któżby pracował i uprawiał ziemię? Kazano mi przed suknią mieć poszanowanie i kłamanym faryzejskim wierzyć wyrazom!“. Op. cit., nr 17, s. 132.

A w innym fragmencie, w którym brzmią wyraźne pogłosy niedawnych i współczesnych jeszcze napaści J. Łukaszewicza na Dembowskiego i Berwińskiego: „Nie znajduję oddźwięku w sercach tych, do których przemawiam pismem; wysmiewają mnie zimni starzy, nienawidzą samolubny, nie czytają pism moich ci, którzyby mogli w nich znaleźć wykochaną ideę, którym by praca jednego z ich braci mogła być przydatną. On taki młody! — oto ironia i broń w ich rękę przeciw mnie obrócona, zabójcza. Młody! — jakby to zbrodnią było mieć młodzieńczego ducha, czuć i kochać bez miary i granic! Jakby to zbrodnią było czuć wrzaco, namiętnie, nie oglądając się na siebie, nie rachując zimno, ile nam zysku czyn jaki przyniesie. Młody! jakby włos siwy i broda były dopiero koniecznym patentem do rozumienia rzeczy prostych a żywotnych. O jestem młodym! — ale to słowo was właśnie pognebia i zabija wrogowie moi!...“. Ibid., nr 18, s. 133.

⁷⁶ H. Kamiński, Pamiętniki i wizerunki. Wrocław 1951, s. 16. Kamiński poświęca bardzo dużo uwagi A. Dembowskemu, nazywa go swoim powiernikiem przedstawiając w jak najlepszym świetle i przypisując mu wraz z Dembowskim decydującą rolę w kierowaniu pracą konspiracyjną w Królestwie z lat 1842—43. Te drobniagowe omal wiadomości o współpracy ideowo-konspiracyjnej Dembowskiego z Karpińskim potwierdzają moje przypuszczenia. Relacja Gutrego nie jest autorytatywna.

⁷⁷ Ibid., s. 166. Stało się to wówczas, gdy Dembowski znajdował się w Poznańskim, a Karpiński był więźniem cytadeli. ⁷⁹ Ibid., s. 94.

⁷⁹ Zob. Guttry, s. 13. Cyt. za B. Limanowskim, Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r. Kraków 1913, s. 52. ⁸⁰ Pamiętniki i Wizerunki. Op. cit., s. 178—179.

⁸¹ B. Limanowski, Historia demokracji polskiej w epoce porzoborowej. Cz. II, Warszawa 1946, s. 41.

⁸² Dembowski dawał synom imiona po drogich sobie osobach. Córka Dembowskiego wyszła za mąż za wspomnianego Aleksandra Karpińskiego, a syn ich otrzymał także imię Czesława.